

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu depozycji ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereanskie Badania" są rozbiorem, przegladaniem "Wykładów Pisma św. wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie Jedynej gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucona. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy:.....zakrytej od wieków w Bogu. ...aby teraz przez zbór wiadoma była nader ilczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partyj, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przeprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewna, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na Jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyraźnie Uczy:

- ze Kościół jest "świątynią Boga żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajda przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokonczonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich," który też będzie "światłem" — prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- ze nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" — że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współdziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- ze teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwinąć w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- ze nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego, co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie źli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Ap. 3:19; 12: 35

STRĄŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare of the Lord's People and to the Glory of God.

Wydawcy:

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U. S. A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenie. Stow. Badaczy Pisma św. — P.O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France

ECHO Z KONWENCYJ

Z HARTFORD, CONN.

Umilowani w Chrystusie Bracia i Siostry: —

Łaska i pokój Boży niechaj zasila Was na każdy dzień, przez drogiego nam Zbawiciela, Jezusa Chrystusa!

Niniejszym dzielimy się z Wami duchową radością i błogosławieństwami jakich doznaliśmy na uczcie duchowej w Hartford, Conn., w niedzielę 13 lipca b. r. Bracia i siostry zgromadzili się dość licznie. Uczestniczyło też dwóch braci z Detroit (Krett i Lalik), którzy usłużyli nam Słowem żywota; a także br. Wnorowski, który w tym czasie powrócił z krótkiej wizyty w Polsce i Francji. Bracia mówcy w przemówieniach swoich pojaśniali Słowo Prawdy, budując braterstwo w świętej wierze, zachęcając do wierności w uczynionym przymierzu z Bogiem i do czuwania w tych tak ważnych i trudnych czasach ostatecznych. — Mar. 13:34-37; Ef. 6:13-18.

Była to bardzo miła uczta duchowa ubogacona łaskami od Boga i błogą społecznością bratnią. To też wszyscy zostali duchowo zasileni do dalszej pielgrzymki za Panem do niebiańskiego Chanaan. Radowaliśmy się wszyscy tą jednością ducha i wyrozumienia, tą szczerą miłością Chrystusową. Za otrzymane łaski wyrażamy wdzięczność, cześć i uwielbienie naszemu Ojcu Niebieskiemu i naszemu Panu Jezusowi.

Przy zakończeniu uczestnicy wyrazili życzenie, aby błogosławieństwami tymi podzielić się, przez łamy Straży, z wszystkimi, którzy chwałą Pana w duchu i

w prawdzie. Za nadesłane życzenia listowne, niniejszym serdecznie dziękujemy.

Za uczestników konw., br., F. Janecki, sekr.

Z CHICAGO, ILL.

Droży i umilowani w Panu Bracia i Siostry: —
Pokój Braterstwu w Imieniu Pańskim!

Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia a Bóg wszelkiej pociechy! — 2 Korynt. 1:3.

Zapowiedziana konwencja w Chicago, odbyła się w dniach 21 i 22 czerwca b. r. i to bez żadnych przeszkód, co świadczy, iż ten dzień przyjemny ze wszelkimi przywilejami i sposobnościami w służbie Pańskiej nie przeminał, co i bracia mówcy w swych jedenastu wygłoszonych lekcjach ze słowa Bożego, jasno i dobitnie wykazywali, zachęcając nas wszystkich, abyśmy wiernie trwali w tym przymierzu ongiś zawartym z Bogiem i w onym tak doniosłym zleceniu, "spojenia świętych, ku pracy usługiwania i ku budowaniu ciała Chrystusowego." — Efezów 4:12.

Wiedząc o tym, że doczesne życie nasze jest wielką szkołą, aby wszystkie rzeczy mogły dopomagać ku dobremu tym, którzy miłują Boga i którzy według postanowienia Bożego powołani są (Rzymian 8:28), ci właśnie o którym mówi ten tekst, korzystają ze wszelkich łask i błogosławieństw Bożych, rozkoszując i chlubiąc się w Panu, będąc Mu zarazem wdzięczni za wszystkie dane przywileje w tej chwalebnej służbie, chociaż

(Dokończenie na str. 128.)



STRAŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA

ROK XXXVII

SIERPIEŃ (AUGUST), 1958

Nr. 8

“JEDNI DRUGICH BRZEMIONA NOŚCIE”

“Jedni drugim brzemiona noście, a tak wypełniajcie zakon Chrystusowy.” — Gal. 6:2.

Co rozumieją Biblię jako zbiór moralnych przepisów przeznaczonych do uregulowania świata, są bardzo dalekimi od właściwego wyrozumienia celu i przeznaczenia tej Księgi; albowiem Biblia nie była napisana dla świata. Cała ta Księga, od początku do końca, jest dziedzictwem świętych — “uświęconych w Chrystusie Jezusie.” Do nich adresowane są wszystkie listy apostołskie.

Księga Objawienia jest podobnie adresowana. Apostoł Piotr odnosząc się do proroków Starego Testamentu, powiedział o prorokach, że oni “nie samym sobie ale nam tem usługiwali.” (1 Piotr 1:12. Zob. także Dan. 12:4, 8, 9). Apostoł Paweł również powiedział, że “cokolwiek przedtem napisano, ku naszej nauce napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę Pism nadzieję mieli” (Rzym. 15:4). Z tego wynika, że wszystko co przedtem napisane było przez Mojżesza i przez proroków — czy były to rzeczy historyczne, zakonne, prorocze, figuralne, czy naukowe — wszystkie były przeznaczone szczególnie dla nas, którzyśmy w Chrystusie, dla nauki i pociechy dzieł Bożych. Ani jota z tych rzeczy nie jest dla nieodrodzonego świata. Biblia jest “światłem świecącym w ciemnym miejscu,” dla chrześcijan; “jest to pochodnia dla nóg naszych” i światło na naszej ścieżce. Jakiegokolwiek zaś światło otrzymujemy z niej świat, takowe dochodzi doń drogą pośrednią — jako odbicie od dzieci Bożych, które “świecą jako światła na świecie.” Nasz Pan powiedział: “Wy jesteście światłością świata.” — Filip. 2:15; Mat. 5:14.

Plan Boży raz zrozumiany, pośrednio wyraża każdą zasadę moralności, oraz każdą cnotę, przez wykazanie nam co Bóg od nas wymaga; najpierw przez wykazanie, że On stworzył nas doskonałymi na Swoje wyobrażenie, naznaczywszy nam żywot wieczny i radowanie się z Jego łask; następnie że nasze odchylenie się od owej pierwotnej doskonałości, jest wynikiem grzechu i czyni nas niegodnymi żywota. Następnie przychodzi rozpoznanie grze-

chu; i w taki sposób dla wiernych i posłuszných dzieci Bożych otwiera się plan legalnego i rzeczywistego uwolnienia z grzechu i śmierci, a ostateczna restytucja wszystkich rzeczy jest zapewnioną i wszystkie potrzebne do tego zarządzenia stają się widoczne.

Przez obecne rozjaśnienie Boskiego planu widzimy, że historia, prorocтва, zakon i figury, wszystkie te rzeczy współdziałają w jednym zamyśle tej ważnej księgi, w której pilny i uważny badacz znajdzie najwyższe natchnienie do czystości i świętobliwości, oraz najidealniejszy wzór charakteru, jaki powinien starać się w sobie wyrabiać i w przeciwieństwie do którego brzydota wszelkiego zła staje się jawną.

Pomiędzy instrukcjami danymi dzieciom Bożym, jest także ta zacytowana powyżej — “Jedni drugim brzemiona noście, a tak wypełniajcie zakon Chrystusowy.” Widzieliśmy już, iż zakonem Chrystusowym jest miłość, a miłość mówi: “Noście brzemiona jedni drugim.” W doświadczeniach każdego człowieka zachodzą chwile gdzie nawałności utrapień wzbijają się tak wysoko, że strwożona dusza prawie, że bywa przez nie pokonywana. Jak miła jest w takich razach szczerza sympatia i rada współczłonka ciała Chrystusowego! Światowi przyjaciele mogą również sympatyzować, lecz ich rada jest prawie zawsze niewłaściwa. Stąd ta potrzeba społeczności z wiernymi a seperacji od świata.

Nie zawsze zachodzi potrzeba opowiadania swoich smutków i utrapień drugim, aby uzyskać ich sympatię i pomoc; w wielu wypadkach lepiej jest gdy utrapień swoich nie wyjawiamy nikomu prócz Pana. Lecz miłość jest zawsze baczna i gotowa spieszyć drugim, czy to z przyjaznym słowem czy z pomocną dłonią by im ulżyć w ich brzemionach.

Różne są brzemiona, które trzeba dźwigać; są brzemiona niedostatku, finansowych trudności, są

zmartwienia handlowe i rodzinne, są cierpienia fizyczne i umysłowe, są różne nagłe nieszczęścia, zawały i obawy; są także brzemiona świadomych grzechów. / O ile staramy się wypełniać zakon Chrystusowy, to we wszystkich takich brzemionach możemy pocieszać i wzmacniać współczłonków ciała Chrystusowego, darząc ich sympatią i radą, jak i wszelką inną pomocą, jaka w danej chwili byłaby najkonieczniejsza.

Apostoł zwraca szczególną uwagę na te ostatnie brzemiona, czyli na brzemiona grzechu i doradza takie usposobienie szczególnie w wypadkach gdzie ktoś przyznaje się do grzechu. Wszyscy powinniśmy pamiętać na własne skłonności do grzechu, przeto mamy być cierpliwymi i wyrozumiałymi na słabości i wady innych. Taka cierpliwość i przebacząca miłość jest jedną z najpiękniejszych zalet chrześcijańskiego charakteru.

Poszczególni członkowie ciała Chrystusowego mają różne odziedziczone słabości, z którymi muszą walczyć do końca życia; a słabości te są niekiedy takie, że w pewnym stopniu następują na prawa i upodobania drugih. I tu właśnie Apostoł udziela rady: "A tak powinniśmy znosić, my, którzyśmy mocni, mdłości słabych, a nie podobać się samym sobie" (Rzym 15:1, 2). To nie znaczy, że nie mamy takiemu przekładać i starać się dopomóc mu do pozbycia się danej słabości. Powinniśmy to czynić w duchu cichości i łagodności, znosząc cierpliwie wszelkie nieprzyjemności, nie szukając swojej tylko wygody, ale raczej starając się dopomóc słabszemu bratu lub słabszej siostrze. "Przeto każdy z nas," jak radzi to Apostoł, "niech się bliźniemu podoba ku dobremu, dla zbudowania" — nie przez ignorowanie jego wad, jakobyśmy mniemali, że one są dobre, ale zachęcając go uprzejmie do pokonywania tychże wad, cierpliwie znosząc niewygody, jaką one nam powodują.

Apostoł dalej wykazuje, że gdy duch ten trwa, to niema potrzeby rozerwania w ciele (1 Kor. 12:24-26), ponieważ wszyscy członkowie mają wspólną pieczę i miłość jedni do drugih — pieczę, która stara się zachęcać i podniecać wszystko co dobre, a zniechęcać wszystko co niewłaściwe; a miłość, która zarzuca płaszcz na ułomności, stara się raczej przykrywać wady zamiast wystawiać słabszego brata na urągania drugih. W taki sposób prawdziwe członki ciała Chrystusowego, spojone z sobą miłością, cierpią wszystkie gdy jeden członek cierpi; w propocji jak bliską mają styczność z członkiem cierpiącym; gdy zaś jeden członek bywa uwielbiony, radują się z nim wszystkie i do pewnego stopnia dzielają jego zaszczyt, podobnie jak gdy w ziemskiej rodzinie jeden członek zostaje wynie-

siony do zaszczytnego stanowiska, wszyscy członkowie uczestniczą w tym zaszczytzie i radości.

Do takiej poświęcającej się miłości koniecznym jest duch pokory, łagodności, cierpliwości i wiary. Jak znamienne pod tym względem są słowa naszego Pana: "Jeżeli się nie nawrócicie (od ducha tego świata do ducha Chrystusowego) i nie staniecie się jako dzieci (w pokorze i pojętności), żadnym sposobem nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego." — Mat. 18:1-6.

A nieco dalej Pan powiedział: "Ktoby przyjął jedno dziecko takie (jedno takie pokorne dziecko Boże) w imieniu Moim, Mnie przyjmuje." Bądźmy więc skłonni, aby przyjąć każdego takiego i aby mieć z nim serdeczną społeczność.

Pan dodał również przestrożę, której należy nam także posłuchać: "Ktoby zaś zgorszył jednego z tych małych, którzy we Mnie wierzą, pożyteczniejby mu było, aby zawieszony był kamień młyński na szyi jego, a utopiony był w głębokości morskiej." Jak ostrożnymi więc powinniśmy być jedni wobec drugih!

Wielce umiłowani, noście brzemiona jedni drugih i przez to wypełniajcie zakon Chrystusowy — zakon miłości; i w ten sposób spajajcie ciało Chrystusowe, aby nie było rozerwania w ciele, ale raczej, aby było coraz silniej spojone miłością. Niechaj to błogie prawo Chrystusowe rządzi coraz zupełniej pomiędzy tymi co przez poświęcenie mianowali imię Chrystusowe i niechaj uświęcający wpływ tegoż przyświeca ludziom tego świata i świadczy im, że to przynosi pokój, harmonię i szczęście — że czyni czulsze i więcej przywiązane żony, zacniejszych i lepszych mężów, miłsze i wierniejsze dzieci, grzeczniejszych i lepszych sąsiadów i że oblewa olejem wzburzone fale obecnych doświadczeń i przygotowuje serce do radowania się owocami sprawiedliwości.

W. T. 3646—1905.

ECHO Z KONWENCJI

Z No. BROOKFIELD, MASS.

Drodzy w Chrystusie Bracia i Siostry: —

Łaska i pokój niech będzie z Wami od Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa!

Życzeniem naszym jest podzielić się z Wami błogosławieństwami i radością jakich doznaliśmy na konwencji, w naszym miasteczku, w dniu 29 czerwca b. r. Wykłady były na różne tematy, budujące i wskazujące na ważność czasów ostatecznych, w jakich obecnie żyjemy.

Życzeniem zgromadzonych uczestników było, aby przez łamy Straży przesłać chrześcijańsko-bratnie pozdrowienie dla wszystkich wzywających imienia Pańskiego.

Pozostajemy w miłości Chrystusowej, za uczestników konwencji, br. J. W.

WIEDZA I WIARA WZGLĘDEM CHRONOLOGII

UWAGA: — Artykuł poniższy napisany był przez br. Russella w roku 1907 a drugi raz przedrukowany był w ang. W. T., w roku 1913. Na język polski przełożony i w Straży opublikowany był w r. 1937. Ponieważ w czasie obecnym, pomiędzy braćmi, badaczami Piśma Św., prowadzona jest intensywna polemika na temat chronologii i nieziszczonych nadziei pokładanych na niektórych przeszłych datach, umieszczamy artykuł ten ponownie na łamach naszego pisma; aby bracia i czytelnicy nasi mogli zauważyć jak br. Russell pojmował i traktował swoje własne obliczenia chronologiczne już w roku 1907 i jak, w jego własnym oświadczeniu, obliczenia i kalkulacje te powinny być poważane i traktowane przez braterstwo, po roku 1915. Zalecamy artykuł ten, jak i podane pod nim uwagi, uważnie i z modlitwą przestudiować, jako przystoi na szczerych, sumiennych i poważnych badaczy Słowa Bożego; na podobieństwo "zacnych" Berejan, "którzy przyjęli Słowo Boże z ochotą, na każdy dzień rozsądzając Pisma, jeźliby się tak miało." — Dzie. Ap. 17:10, 11).

U EDEN z drogich nam braci zapytuje: Czy możemy czuć się zupełnie pewni, że chronologia wyłożona w "Wykładach Pisma Św." jest akuratna? — że żniwo wieku Ewangelii rozpoczęło się w roku Pańskim 1874 i że zakończy się w roku 1914, w ogólnie światowym ucisku, który zburzy wszystkie obecne instytucje, poczem zaprowadzona będzie sprawiedliwość pod panowaniem Króla chwały i Jego oblubienicy, czyli Jego Kościoła?

Odpowiadamy, jak to już często czyniliśmy w tomach, w Strażnicy, ustnie i listownie, że nigdy nie twierdziliśmy, aby nasze obliczania chronologiczne były nieomyłne; nigdy nie mówiliśmy, że one są wiedzą opartą na niezaprzeczonych dowodach, na faktach lub na znajomości; twierdzeniem naszym zawsze było, że one opierają się na wierze. Podaliśmy dowody tak wyraźnie jak było możliwem, przytoczyliśmy wypływające z tego wnioski i konkluzje wiary i zaprosiliśmy drugich, aby przyjęli z tego tylko tyle, na ile ich serca i umysły mogą się godzić.

Wielu zbadało te dowody i przyjęło je; inni zaś, tak samo światli, nie poparli naszych wywodów. Ci co mogli je przyjąć wiarą, otrzymali z tego pewne błogosławieństwo, nie tylko pod względem zharmonizowania prorocत्व, ale także pod względem łaski i prawdy. Nie potępialiśmy tych co nie mogli tych rzeczy widzieć, lecz radowaliśmy się z tymi, których wiara sprowadziła im to szczególniejsze błogosławieństwo — "Błogosławione oczy wasze, że widzą i uszy wasze, że słyszą."

Być może, iż niektórzy, czytając tomy "Wykładów Pisma Św.," przedstawiali nasze konkluzje (konkluzja oznacza ostateczny wynik rozumowania, lub ostateczny wniosek) silniej aniżeli myśmy to czynili; jeżeli tak, to czynili to na swoją własną odpowiedzialność. Zachęcaliśmy i dotąd zachęcamy, aby dziatki Boże czytali nasze wywody krytycznie — aby badali Pisma, nasze zastosowywania Pism i objaśnienia, i w taki sposób, aby dochodzili do własnych przekonań. Nie mówimy ani nie napieramy, że nasze poglądy są nieomyłne; również nie policzkujemy ani poniżamy tych co z nami się nie godzą; ale raczej uważamy za "braci" wszystkich co wierzą w kosztowną krew Chrystusową. Przeciwnie, ci co różnią się z nami, policzkują nas i mówią źle o nas, a ponieważ my nie odnosimy się do nich jakoby z młotem i obcęgami, więc oni starają się wyjąć żdźbło jakie zdaje im się, że widzą w naszym oku wyrozumienia. Są to nasi krytycy, którym zawsze się zdaje, że są nieomylni. My w pokorze idziemy naprzód, naśladując wzoru i słów Apostoła: "Wierzimy, przeto też mówimy;" bez względu czy drudzy słuchają lub słuchać nie chcą. Czyż nie jest to zgodnem z Duchem Chrystusowym? Czy nie jest również zgodnem z Jego na-pomnieniem: "Nie zabraniajcie mu" (Mar. 9:39); oraz: "Co tobie do tego? Ty pójdz za Mną." (Jan 21:22). Niektórzy z tych, co znajdują jakąś drobnostkową rzecz, z którą się nie godzą, wyobrażają sobie, że cała praca żniwarska powinna być zaniechana, lub przynajmniej wstrzymana aż oni swoje małe joty albo kreski zadawalniając dopasują. Tacy widocznie robią góry z kretowisk i zapominają o tym, że jeżeli obecny ruch pomiędzy ludem Pańskim jest dziełem żniwa, albo też, że wogóle jest pod Pańskim nadzorem, to nie oni są za ruch ten odpowiedzialni ale Pan, któremu można zaufać, że dokona Swego zamysłu w Swoją własny najlepszy sposób, bez żadnego pogwałcenia litery lub ducha Swoich przykazań.

Wracając do powyższego zapytania względem chronologii, cytujemy z tomu drugiego str. 40, ostatni paragraf, co następuje:

"Rozpoczynając pytaniem: ile czasu upłynęło od stworzenia człowieka, powinniśmy ufać i ufamy, że Ten, który dał prorocтва i zapewnił, że takowe będą wyrozumiane w czasie ostatecznym, przygotował także w Słowie Swojem pewne wskazówki, przez które możnaby dane prorocтва zrozumieć. Gdyby jednak ktoś spodziewał się znaleźć te rzeczy zapisane tak wyraźnie, że będą przekonujące dla pobieżnego czytelnika, lub dla niedowiarka, ten dozna zawodu. Informacje o czasach i chwilach

są podane w taki sposób, aby w obecnym czasie mogły przekonać tylko tych co będąc zaznajomieni z Bogiem, są sposobni do zrozumienia Jego charakterystycznych metod. Dowód jest dany "aby człowiek Boży był ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony" (2 Tym. 3:17). Tacy wiedzą dobrze, że ścieżkami jakimi Ojciec ich prowadzi, oni muszą postępować wiarą a nie widzeniem. Spodziewamy się, że tym wszystkim co gotowi są w taki sposób postępować, będziemy zdolni wykazać na każdym kroku niechwiejne orzeczenia Słowa Bożego, czyli pewny fundament dla rozsądnej wiary." (Powyższe tłumaczenie tego paragrafu jest nieco odmienne od tego jakie jest w polskim drugim tomie, ponieważ to w tomie, dokonane przez światowego tłumacza, nie oddaje myśli tak wyraźnie, jak jest powiedziane w oryginale. — Przyp. tłum.).

W dalszym ciągu rozdziału wykazaliśmy, że wiele ogniw chronologicznych, tak w historii biblijnej jak i w świeckiej, są "przerwane, niedokładne i zawile do takiego stopnia, że nie moglibyśmy z nich wyciągnąć ostatecznego wniosku i zmuszeni bylibyśmy wnosić, jak to inni czynili, że nic pewnego o tym przedmiocie dowiedzieć się nie można, gdyby nie to, że Nowy Testament dopełnia te braki." (2 tom, str. 50, paragraf środkowy). W taki sposób staraliśmy się wykazać, że chronologii nie można zbudować na faktach, lecz że trzeba ją przyjmować tylko wiarą. Zachęcamy do ponownego przeczytania całego drugiego tomu. Jeżeli przy tych sugestjach niektórzy stracą wiarę w naszą chronologię, to inni (i może takich będzie więcej) wiarę swoją znacznie wzmocnią.

Przypominamy, że słabe punkty chronologii są zasilone różnymi prorocत्वami, w których wplecione są szczegóły chronologiczne w tak znamienity sposób, że wiara w chronologię prawie staje się upewnieniem, że takowa jest akuratna, Zmiana o jeden rok zepsułaby wszystkie piękne paralele (zestawienie porównawcze pewnych wieków lub okresów), ponieważ niektóre prorocтва mierzą czas przed Chrystusem, inne po Chrystusie, a niektóre opierają się na obu. Wierzmy, że Bóg zamierzył, aby te prorocтва były zrozumiane "w czasie właściwym;" wierzmy, że rozumiemy je obecnie i że one przemawiają do nas przez tą chronologię. Czyż one przez to nie pieczętują chronologii? One to czynią dla wiary, lecz nie inaczej. Pan powiedział: "Mądrzy rozumieją;" oraz powiedziane jest, aby "czuwać," abyśmy mogli rozpoznać; a chronologia jest tą co przekonuje nas (t. j. tych co ją przyjmują wiarą), że przypowieść o dziesięciu pannach jest w procesie wypełnienia — że pierwszy okrzyk był w roku 1844, a drugi okrzyk: "Oto Ob-

lubieniec," w roku 1874. Ta właśnie chronologia, a nie inna, rozbudziła nas do uporządkowania naszych lamp, zgodnie z Pańską obietnicą wypowiedzianą przez Apostoła: "Wy bracia nie jesteście w ciemności, aby was on dzień jako złodziej zachwycił." Jeżeli nasza chronologia jest niepewna, to nie mamy pojęcia gdzie jesteśmy lub kiedy poranek nadejdzie. Chronologia biskupa Ushera, jak to wykazaliśmy (tom 2, str. 53), stawia koniec sześć tysięcy lat, blisko sto lat w przyszłość. Takie obliczenie zburzyłoby wszystkie prorocтва zastosowania, jakie rozpozналиśmy i z których wiele skorzystaliśmy. Gdy mówimy "nasza" chronologia, to mamy na myśli tę, którą używamy, czyli biblijną chronologię, należącą do wszystkich wiernych, którzy ją przyjęli. Faktycznie, chronologia ta, prawie w tej samej formie, używana była na długi czas przed nami, podobnie jak różne prorocтва były używane w odmiennym celu przez Adwentystów i jak różne nauki przez nas głoszone i wydające się nowymi, były głoszone już dawno temu; jak na przykład nauki o powołaniu, o wolnej łasce, o restytucji, o usprawiedliwieniu, poświęceniu, uwielbieniu i zmartwychwstaniu.

Dzieło, w jakim upodobało się Panu użyć nasze skromne talenta, nie tyle było dziełem tworzenia czegoś nowego, ile raczej dziełem naprawiania, dopasowania i harmonizowania. Harfa Boża (Pismo Św.), z której obecnie wypływa tak cudna melodia, była rozstrojona. Jedna denominacja posługiwała się jedną struną, druga inną — powołaniem, wolną łaską, chrztem, wtórem przyjściem Chrystusa, prorocत्वami o czasach i t. p. Różne te denominacje pobrzękiwały każda na swojej strunie, aż wszystkie były zniechęcone brakiem harmonii i prawie były już gotowe zaprzestać dla odpoczynku. Tedy nadszedł słuszny Pański czas na ponowne nastrojenie tej starej Harfy dla użytku wiernych naśladowców Pana. W jakimkolwiek stopniu On wielki Mistrz użył którego z nas, bądź do nastrojenia tej Harfy, bądź też do skierowania uwagi "braci" na harmonijne i piękne tony z niej wypływające, ku czci Wszechmocnego, bądźmy Mu wdzięczni za ten wielki przywilej i używajmy go.

Fakt, że harmonię tę osiągnęliśmy akuratnie w słusznym czasie według naszej chronologii, — akurat w czasie obiecanym, o którym Pan powiedział, że do tych co będą gotowi i prędko otworzą na Jego pukanie, On "wnijdzie i będzie z nimi wieczorzał;" oraz, że, "przepasawszy się będzie im służył" (Łuk. 12:37) — fakt ten dowodzi nam, że prorocтва szczegóły względem czasu, tak jak je rozumiemy, są akuratne. Przeto Temu Głównemu Słudze Kościoła wyrażamy dzięki za harmonijne

światło obecnej prawdy — i czyż nie możemy rozumieć, że i chronologia, która miała tak wiele do czynienia z tym światłem, pochodzi również od Niego?

Przypuśćmy jednak, że stałoby się to czego się nie spodziewamy; przypuśćmy, że rok Pański 1915 przejdzie, a sprawy tego świata pójdą swoim zwykłym trybem i żadnego nie będzie dowodu, że wybrani zostali wszyscy „przemienieni,” a cielesny Izrael nie zostanie przywrócony do łaski pod Nowym Przymierzem (Rzym. 11:12, 15), to co wtedy? Czyż nie byłoby to dowodem, że nasza chronologia była mylną? Zapewne, że tak! Czy nie byłoby to wielkim zawodem? Rzeczywiście, byłoby! Takie coś zepsułoby w zupełności dyspensacyjne paralele i dwójnasobu Izraela; zepsułoby obliczenia Jubileuszy, prorocstwo o 2300 dniach Danielowych, o okresie nazywanym „Czasy Pogan,” o dniach 1260, 1290 i 1335, z których te ostatnie zaznaczały początek żniwa, przepowiedzianego słowami: „Błogosławiony, kto doczeka a dojdzie do 1335 dni.” Żadne z tych nie byłoby już więcej użyteczne. Jak wielkim byłoby to ciosem! Jedną ze strun naszej „Harfy” byłaby w zupełności zerwana!

Mimo to jednak harfa nasza miałaby jeszcze wszystkie inne struny w dobrym nastroju, czym żadne inne zrzeszenie ludu Bożego na ziemi nie mogłoby się poszczycić. Wciąż jeszcze moglibyśmy czcić Boga tak wielkiego i potężnego, z którym nikt nie mógłby się równać. Wciąż jeszcze będziemy widzieć chwalebne Jego zbawienie w Chrystusie Jezusie — „Okup za wszystkich.” Wciąż jeszcze będziemy widzieć piękność „ukrytej tajemnicy,” naszą społeczność z Odkupicielem w „Jego śmierci,” a także „w Jego zmartwychwstaniu” do „chwały, czci i nieśmiertelności” — „w Boskiej naturze.”

Gdyby więc, drodzy bracia, miało tak wypaść, że cała nasza chronologia okazałaby się mylną, to jeszcze moglibyśmy wnosić, że odnieśliśmy z niej pewne korzyści. Jeżeli osiągnięcie naszych chwalebnych nadziei i obecnej radości w Panu miałoby nas kosztować taki zawód, to poddamy się temu z ochotą! Jeżeli dla rozbudzenia „Panien,” Pan uznałby za potrzebne dozwolić na zagranie fałszywej nuty na trąbce czasu, to przymijmy to radośnie jako jedną z tych „wszystkich rzeczy,” które dopomagają ku dobremu tym co miłują Boga i według Jego postanowienia powołani są. Nie zapominajmy jednak, że według tego jak pokazuje przypowieść, drugie rozbudzenie panien nie było mylne. Oblubieniec przyszedł! „Mądre panny” miały potrzebną wiarę, aby iść za Oblubieńcem, gdy zaś te drugie nie miały dosyć wiary i straciły najwyższy zaszczyt dany klasie oblubienicy, chociaż później zostały

jeszcze uprzywilejowane, aby były jej towarzyszkami, na „wieczery wesela Barankowego.”

Najlepsze lekarstwo, najlepszy środek zaradczy na zatrutą wiarą w obecną prawdę, jest uważny przegląd tego co powiedziane jest w tomach „Wykładów Pisma Świętego.” Jeżeli to nie pomoże, to nie wiemy nic innego co moglibyśmy zalecić. Nie zapominajmy, że były pewne warunki doprowadzające nas do światła prawdy i te warunki muszą być podtrzymane jeżeli chcemy w tym świetle pozostać. Jeżeli tedy to światło, lub pewna jego część, zaczyna się zaciemniać, pierwszym pytaniem powinno być: „Czy ja żyję według warunków mego przymierza — w zaparciu samego siebie, w samo-ofierze?” Gdy zauważymy oziębłość, to możemy wiedzieć, że znaleźliśmy główny powód naszej trudności i powinniśmy natychmiast udać się z tym do Pana w modlitwie.

W. T. 4067—1907.

UWAGI NASZE: — Za tak otwarte, wyraźne, skromne ale i stanowcze określenie swych myśli względem jego własnych kalkulacji chronologicznych, należy się br. Russell uznanie i wdzięczność z naszej strony. Zauważmy więc główne punkty tego artykułu, aby dobrze zrozumieć jego myśli i rady, a następnie, aby bez bojaźni do rad tych zastosować się.

Zauważmy jego wyraźne oświadczenie podane na wstępie, że o swoich obliczeniach chronologicznych nigdy nie mówił ani pisał, iż były nieomyłne. Powtarzamy dosłownie: „Nigdy nie twierdził, aby nasze obliczenia chronologiczne były nieomyłne; nigdy nie mówiliśmy, że one są wiedzą opartą na niezaprzeczonych dowodach, na faktach lub na znajomości . . . opierają się raczej na wierze.” „Być może iż niektórzy, czytając tomy Wykładów Pisma Św., przedstawiali nasze konkluzje silniej aniżeli myśmy to czynili; a jeżeli tak, to czynili to na swoją własną odpowiedzialność. Zachęcaliśmy i dotąd zachęcamy, aby dziatki Boże czytali nasze wywody krytycznie. . . Nie mówimy ani napieramy, że nasze poglądy są nieomyłne; nie policzkujemy ani ponizamy tych co z nami nie godzą się, raczej uważamy za braci wszystkich co wierzą w kosztowną krew Chrystusową.”

Zważywszy, że artykuł powyższy napisany był w roku 1907, czyli siedem lat przed datą, na której br. R., jak i wielu innych badaczy Pisma Św., pokładało nadzieję co do uwielbienia Kościoła i rozpoczęcia ziemskiej fazy Królestwa Bożego, nie powinno nas dziwić, że w środkowych paragrafach tegoż artykułu br. R. nadal wyrażał swoją wiarę w prawdziwość obliczeń chronologicznych, podanych w tomie 2, Wykładów Pisma Św.

Mimo to jednak nie zawahał się przy końcu artykułu oświadczyć stanowczo, że o ile "rok 1915 przejdzie a sprawy tego świata pójdą swoim zwykłym trybem i żadnego nie będzie dowodu, że wybrani zostali wszyscy przemienieni" itd., to będzie dowodem, iż obliczenia chronologiczne i nadzieje położone na pewnych datach były mylne i — "jedna ze strun naszej 'Harfy' byłaby zupełnie zerwana."

Jeżeli 8 lat przed r. 1915, br. R. napisał, że obliczenia chronologiczne nie były nieomyłne, że nie opierały się na "niezaprzeczonych dowodach, na faktach ani na znajomości" to czyż my dziś, przeszło 40 lat po tej dacie, mając poza sobą i wokoło nas tak wiele dowodów i faktów zaprzeczających, twierdzić mamy, że nadzieje co do Kościoła i ziemskiej fazy królestwa ziściły się w r. 1915? Historyczne fakta i naoczne dowody potwierdzają, że **chronologiczna struna "naszej Harfy została w zupełności zerwana"** — możliwość czego przewidywał br. R. i pisał o tym w powyższym artykule, 50 lat temu. Czy nie lepiej więc iść za ówczesną jego doradą i grać na pozostałych "dobrze nastrojonych strunach Harfy Bożej" — zamiast siłić się na ponowne związanie zerwanej? Zgodnie z ówczesnym oświadczeniem br. R.: — **"Wciąż jeszcze widzimy chwalebne zbawienie w Chrystusie Jezusie — 'Okup za wszystkich.' Wciąż jeszcze dostrzegamy piękność 'ukrytej tajemnicy,' czyli naszą społeczność z Odkupicielem w 'Jego śmierci' a także w 'Jego zmartwychwstaniu'"** — jak i wiele innych zarysów chwa-

lebnego planu Bożego — więc na tych strunach grajmy, chwalcą Boga w duchu i w prawdzie.

Przyznajemy, że i chronologia, chociaż niedokładna to jednak, w Boskiej opatrności, przyniosła nam pewne korzyści; albowiem na początku była przewodem do rozbudzenia nas z letargu duchowego i do wprowadzenia nas na drogę prawdy i poświęcenia; a później była i dotąd jest przewodem prób i doświadczeń uczących pokory, wierności, ufności, cierpliwości, wytrwałości, miłości i innych przymiotów koniecznych tym, którzy "koronę żywota" odziedziczyć mają. Przeto uczmy się tych lekcji i "miejmy się ku doskonałości" jako Nowe Stworzenia; lecz nie wycofujmy się z niebiańskich nadziei do ziemskich. "Albowiem nie może być, aby ci, którzy byli raz oświeceni, skosztowali daru niebieskiego, uczestnikami się stali Ducha świętego, skosztowali też dobrego Słowa Bożego i mocy przyszłego wieku — gdyby odpadli, aby się zaś odnowili ku pokucie." "Wszakże, najmilsi, pewniśmy o was lepszych rzeczy tyczących się zbawienia, chociaż tak mówimy." "Pragniemy więc, aby każdy z was toż staranie pokazywał ku nabyciu zupełnej nadziei aż do końca." Którą to nadzieję "mamy jako kotwicę duszy, bezpieczną i pewną, wchodzącą aż wewnątrz za zasłonę, dokąd wszedł Przewodnik nasz Jezus, stawszy się Najwyższym Kapłanem na wieki, według obrządku Melchisedekowego." — List do Żydów r. 6.

"CIERPLIWOŚĆ NIECH MA DOSKONAŁY UCZYNEK"

"A cierpliwość niech ma doskonały uczynek, żebyście byli doskonali i zupełni, którymby na niczem nie schodziło." — Jak. 1:4.

SŁOWO "cierpliwość" zawiera w sobie myśl o cichym, spokojnym znoszeniu cierpień, z wytrwałością i pokorną rezygnacją, bez zalety lub szemrania. Jest to zaleta wskazująca na siłę charakteru i na dobre wyćwiczenie samego siebie. Nie można się tego spodziewać w osobach niedoświadczonych a tylko w takich, którzy poddani byli różnym próbom, uciskom, cierpieniom i zawodom. Cnota ta zawsze błyszczy najjaśniej gdy objawia się pod żarem ciężkich utrapień. Zaleta cierpliwości zajmuje bardzo znamienne miejsce pomiędzy innymi cnotami chrześcijańskimi; albowiem bez niej serce chrześcijanina zemdlałoby, głowa opadłaby a nogi jego wnet zachwiałyby się na wąskiej drodze, po której Kościół ma postępować. "W cierpliwości waszej posiadajcie dusze wasze" — powiedział nasz Pan (Łuk. 21:19), w czym kryje się myśl o niebezpieczeństwie utracenia duszy, czyli istnienia, jeżeli nie rozwiniemy w sobie tej cnoty, tak koniecznej do wytrwania w czynieniu tego co jest dobre.

Św. Jakub nie wyolbrzymił tej sprawy gdy oświadczył, że doskonały uczynek cierpliwości, udoskonali i uzupełni tych co ją w sobie rozwijają, że na niczem nie będzie im schodziło; albowiem Apostoł Paweł też zapewnia, że Bóg, który rozpoczął w nas dobrą sprawę rozwinięcia charakteru, jest w stanie dokonać tego, aż do dnia koronacji — do dnia Jezusa Chrystusa (Filip. 1:6). Wszystkie dziatki Boże będą poddane takim ćwiczeniom, jakie są potrzebne do naprawienia ich wad, do zaszczepienia i rozwinięcia cnót i do wyćwiczenia i utwierdzenia ich w sprawiedliwości, tak aby stali nieporuszeni. "Jeżeli jesteście bez karanie (bez ćwiczenia ku naprawie), którego wszyscy (synowie Boży) są uczestnikami, tedyście bękartami a nie synami; albowiem kogo Pan miłuje tego karze (ćwiczy), a smaga każdego, którego za syna przyjmuje. Jeżeli znosicie (cierpliwie) karanie, Bóg się wam ofiaruje jako synom; albowiem któryż jest syn, którego by ojciec nie karał?" — Żyd. 12:6-8.

W jaki sposób możemy sprawić, aby cierpliwość miała doskonały uczynek? Przez spokojne czynienie wszystkiego co możemy jaknajlepiej każdodziennie, z ochotą i radością, pełniąc swe obowiązki wiernie i sumiennie, idąc naprzód z chrześcijańską wytrwałością i znosząc spokojnie wszelkie utrapienia, boleści i straty. Próby dzisiejsze mogą być bardzo lekkie; albo też może nam przyświecać słońce Boskich błogosławieństw i obfitości, które nas rozweselają; jutro zaś mogą zwać się na nas różne trudności i utrapienia, które będą nas niepokoić i gniewać. Pojutrze, jeszcze ciemniejsze chmury mogą zebrać się nad naszą głową i z każdym dniem mogą stawać się ciemniejsze, aż w końcu mogą uprzytomnić nam określenie Psalmisty, iż chodzimy "w dolinie cienia śmierci." Nigdy jednak ta dolina nie będzie tak ciemna, aby ten co ufa w Bogu nie mógł z triumfem zawołać: "Choćbym też chodził w dolinie cienia śmierci, nie będę się bał złego, albowiem Ty (Boże) ze mną; łaska Twoja i kija Twój, te mnie cieszą" (Ps. 23:4). Tak, pewna pociecha znajduje się w "kiju" (doświadczeń i ćwiczeń), a także w "łascie" (opatrnościowej pieczy), bo oba są zamierzone dla naszego ostatecznego dobra.

CIERPLIWOŚĆ PRZEZ UCISKI

Apostoł napisał wyraźnie, że dla rozwinięcia cierpliwości potrzebne są uciski. "Ucisk cierpliwość sprawuje, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję" (Rzym. 5:3, 4). Ci co już od pewnego czasu znajdują się pod specjalną Boską opieką i kierownictwem, mogą z własnych doświadczeń poświadczyć prawdziwość tego apostołskiego określenia. Cierpliwość, doświadczenie i nadzieja, rozwinięte przez znoszenie ucisków, uczyniły ich dojrzałszymi i bogatszymi duchowo. Chociaż wraz z Apostołem mogą powiedzieć, że "wszelkie karanie (ćwiczenie) gdy przytomne jest, nie zdaje się być wesołe ale smutne; lecz potem owoc sprawiedliwości spokojny przynosi tym, którzy są przez nie wyćwiczeni" (Żyd. 12:11), to jednak przez wzrost w cierpliwości, lekcje doświadczeń uczyniły ich silniejszymi. Zwiększyły też ich wiarę i zacisnęły ich społeczność z Bogiem; albowiem doświadczenia takie zaznają ich lepiej z Nim i dopomogły im do lepszego zrozumienia Jego opieki i miłości ku nim; a to z kolei rozwinęło w nich większe poczucie wdzięczności i gorliwości ku Niemu. Pogłębiło też ich społeczność z Bogiem i dało im zapewnienie, że zostali przyjęci przez Niego za synów i dziedziców w Chrystusie.

"Przeto opuszczone ręce i zemdłone kolana wyprostujcie" (Żyd. 12:12) — "A cierpliwość niech ma doskonały uczynek, żebyście byli doskonali i zupełni, którymby na niczem nie schodziło."

Apostoł Jakub upomina abyśmy za przykład znoszenia ucisków cierpliwości, brali sobie Proroków, którzy mówili w imieniu Pańskim. Następnie przytacza przykład Ijoba i znamieny cel, dla którego Pan dozwolił tak bolesne doświadczenia na Ijoba; jak litościwym i miłosiernym był Bóg w rzeczywistości, pomimo że Jego litość i miłosierdzie mogły być dostrzeżone tylko niechwiejącą wiarą, która mogła powiedzieć: "Choćby mię i zabił, przecie w Nim będą ufał" (Ijob. 13:15) — aż w końcu owe długie i bolesne ćwiczenia przyniosły spokojne owoce sprawiedliwości i wielką nagrodę.

Mało jest zasługi w cierpliwości wynikłej z pobudek świeckiej ołgady, chociaż i to często opłaca się. Ludzie będący w różnych interesach z drugimi wiedzą dobrze, iż usposobienie gwałtowne, burzliwe może im szkodzić, gdy zaś cierpliwość, umiarkowanie i samokontrola są bardzo korzystne nawet z światowego, kupieckiego punktu zapatrywania. Lecz cierpliwość zrodzona z głęboko zakorzenionych zasad chrześcijańskich jest cierpliwością, która umie znosić wszelkie próby i tym jaśniej błyszczy po każdym ucisku.

CIERPLIWOŚĆ IJOBOWA

Ijob, sługa Boży, był oskarżony, że jego cierpliwość i wierność wynikały z pobudek samolubnych, przy czym uczynione było śmiałe twierdzenie Szatana, że gdyby on był poddany różnym przeciwnościom i cierpieniom, niskie pobudki jego byłyby objawione — że złorzeczyłby Bogu w twarz. Bóg wiedział lepiej i było to właśnie w obronie Ijoba, że Bóg dozwolił na wypróbowanie go do najwyższego stopnia, aby wierność jego serca mogła być jaknajwyraźniej okazana. Niektórzy z jego biednych pocieszycieli rozumieli cierpienia Ijobowe tylko jako karania, co zadawało mu tym więcej boleści. Boski cel nie był rozpoznany prędzej aż z tych wszystkich ucisków Pan wyprowadził sługę Swego i wywyższył go w oczach wszystkich.

Św. Paweł, w liście do Żydów (r. 11), przytacza długą listę cierpliwych wiernych, którzy znosili srogie prześladowania, biczowania, związki i więzienia. Niektórzy byli kamienowani, piłą przecierani, kuszeni, mieczem zabijani, chodzili w owczych lub kozich skórach, byli w niedostatku, w uciskach, w niewczasach i udrękach; których nie był świat godzien; tułali się po pustyniach i po górach, w jaskiniach i w jamach ziemi. Wszystko to znosili cierpliwie dla sprawiedliwości, spoglądając wiarą ku Bogu, oczekując nagrody za cierpliwość i wierność, w słusznym u Boga czasie.

Następnie, mówi jeszcze apostoł (Żyd. 12:3), Zauważcie (Chrystusa), jaki jest Ten, który podejmował takowe od grzeszników przeciwko Sobie sprzeciwianie, abyście osłabiwszy w umysłach wa-

szych, nie ustawiali." Tak, zauważmy Go, "Ktoremu gdy złorzeczono, nie odzłorzeczył; gdy cierpiał nie groził, ale porucił krzywdę Temu, który sprawiedliwie sędzi" (1 Piotra 2:23). On pozostawił nam przykład, abyśmy naśladowali stóp Jego.

Chociaż rozeznajemy potrzebę obcinania, pielęgnowania i ćwiczenia, aby wyrobić w sobie cha-

rakter, to jednak jawnem jest, że nikt nie będzie mógł ostać się aż do pożądanego zakończenia się i utwierdzenia w sprawiedliwości, jeżeli zaraz od początku nie rozpocznie pilnie kształcić się w cierpliwości. "Kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie." "W cierpliwości waszej posiadajcie dusze wasze."

W. T. 1721—1894.

JESZCZE O PRZYSZŁEJ KONWENCJI GENERALNEJ W CHICAGO, ILL.

W dniach 30, 31 Sierpnia i 1 Września b. r.

Braciom i zgromadzeniom, szczególnie w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie przypominamy, że do następnej konwencji generalnej pozostaje zaledwie kilka tygodni. Nie wątpimy, że bracia i siostry w Chicago, Ill., poczynili i wciąż jeszcze czynią wszelkie potrzebne przygotowania do tego zjazdu, aby przyjezdnych gości przyjąć i ugościć, na ile ich tylko będzie stać. Spodziewanem więc jest, że bracia i siostry w innych miejscowościach też czynią odpowiednie plany i przygotowania, aby na konwencję tę pojechać.

Nasze doroczne konwencje generalne powinny rozbudzać poważne zainteresowanie we wszystkich zgromadzeniach ludu Bożego na ziemi amerykańskiej; albowiem są to najlepsze sposobności wspólnego zaznajomienia się z innymi członkami tego samego domu wiary — duchowego domu Bożego — sposobności wspólnego budowania się w wierze, w znajomości i w owocach Ducha świętego, "obierając to, coby się podobało Panu" (Ef. 5:8-10; 1 Jana 3:22). Ponadto konwencje generalne mają na celu wspólne omówienie i zadecydowanie gospodarczych spraw naszego zrzeszenia, różnych działów naszej wspólnej pracy międzyzborowej, na niwie Pańskiej. Zatem wszyscy, którzy samych siebie i swoje talenty poświęcili na służbę Bożą, powinni mieć żywe zainteresowanie we wszystkim co wchodzi w zakres tej służby, tj. tak w publicznej pracy ewangelicznej jak i w tej, która służy ku duchowemu zbudowaniu i rozwojowi domowników wiary.

Według nauki Chrystusa Pana i Apostołów, w prawdziwym kościele Pańskim nie ma duchownych i świeckich — kleru i laików — ale wszyscy są sobie braćmi i wszyscy, w miarę sposobności i posiadanych talentów, mają służyć Bogu, prawdzie i braciom, sprawując przy tym każdy swoje zbawienie. Apostoł przyrównał Kościół Chrystusowy do ludzkiego ciała. W ciele naturalnym, chociaż każdy organ i członek sprawuje odmienną funkcję, to jednak pomiędzy wszystkimi członkami jednego ciała istnieje harmonijne współdziałanie; wszystkie

nadzorowane i dyrygowane są jedną głową i wszystkie służą jednemu wspólnemu celowi, mianowicie: aby ciało było odpowiednio zasilane do pełnienia swych obowiązków w jeszcze większym ciele — w społeczeństwie. Podobną jest zasada jedności, miłości i zgodnego współdziałania pomiędzy wszystkimi członkami Kościoła Chrystusowego; "albowiem przez jednego ducha my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni i wszyscy spojeni jesteśmy jednym duchem." — 1 Kor. 12:13.

Słowo Boże poucza, że na podobieństwo ciała ludzkiego, w mistycznym ciele Chrystusowym są różne czynności dla poszczególnych członków i że pomiędzy wszystkimi powinno być harmonijne współdziałanie — "aby nie było rozerwania w ciele, ale iżby jedne członki o drugich jednakie starania miały" (1 Kor. 12:18-27). Wszystko to dziać się ma: "ku spojeniu świętych, ku pracy usługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego; iżbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i znajomości Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę zupełnego wieku Chrystusowego." — Ef. 4:12-16.

Ten duch współdziałania i wzajemnej pomocy powinien nas też pobudzać do uczestniczenia we wspólnych zebraniach i konwencjach, gdziekolwiek i kiedykolwiek to jest możliwem. Szczególnie interesować powinny nas doroczne konwencje generalne, a tym więcej gdy pomiędzy braterstwem rozpowszechniane są różne zarzuty jednych na drugich. Wspomnieliśmy o tym nieco w poprzednim wydaniu, co w następnych kilku paragrafach powtarzamy dosłownie, w nadziei, że sprawa rozbudzi pomiędzy braterstwem dosyć zainteresowania, aby następnie mogła być właściwie rozsządzona.

Faktycznie w roku ubiegłym kursowały pomiędzy braterstwem niektóre sporne nauki, a wraz z nimi różne zarzuty i oskarżenia na głównych przedstawicieli i pracowników naszego zrzeszenia. Ustnie i drukiem publikowane były zarzuty jakoby członkowie zarządu pracy międzyzborowej służyli dla korzyści, że zamiast sługami stali się panami

zgrupowań, że artykuły br. R. nie były prawidłowo tłumaczone itd. Jeżeli dobro Prawdy i sprawy Pańskiej mamy na sercu to publikacje takie powinny być we wszystkich braciach, a szczególnie w Starszych zborowych, rozbudzić żywe zainteresowanie i powinny ściągnąć jaknajwiększą ilość braci i delegatów na tę konwencję. Bo jeżeli zarzuty te są prawdziwe to obecny zarząd powinien od wszystkich współbraci otrzymać słuszną nagane i powinien być zastąpiony innymi pracownikami. Jeżeli zaś zarzuty te są przesadne, lub w zupełności nieprawdziwe, to ci, którzy je powtarzają (a nawet drukiem publikują), powinni, także od wszystkich, otrzymać odpowiednią nagane, jako potwarcy i rozsiewacze rozterek pomiędzy braćmi. — Przyp. Sal. 6:16-19; 16:28; 26:20.

Jakkolwiek jest, tegoroczna konwencja generalna powinna ściągnąć jaknajwiększą ilość poświęconych braci i sióstr. Wszystkie współpracujące zgromadzenia w Stan. Zjed. i Kanadzie powinny być reprezentowane, a ze zgromadzeń bardziej oddalonych od Chicago, z których może za trudno byłoby przyjechać komu własnym kosztem, dobrzeby było, aby za wspólnym porozumieniem i wysiłkiem wysłano choćby po jednym przedstawicielu wydelegowanym od każdego bardziej oddalonego zgromadzenia. Aby wszystkie współpracujące zgromadzenia były na konwencji tej reprezentowane, powinno być szczerym pragnieniem i wysiłkiem wszystkich zborów w Stan. Zjed. i w Kanadzie; a aby łaski i błogosławieństwa Ojca Niebieskiego zasilały wszystkie starania, zabiegi i działania w tej, jak i we wszystkich naszych wspólnych usługach ludowi Bożemu, niechaj będzie szczerą i gorącą modlitwą nas wszystkich.

Informacje co do Sali, Czasu, itd.

Konwencja odbywać się będzie w tym samym budynku co trzy lata temu, a mianowicie: w **"Central Masonic Temple,"** pod nr. 912 N. La Salle St., Chicago, Ill. Sala mieści się na pierwszej podłodze (na parterze), a więc jest dostępna nawet dla osób starszych i fizycznie słabych. Budynek znajduje się w nieznacznym oddaleniu od śródmieścia i jest łatwo dostępny dla tych co przyjadą kolejami lub autobusami, jak i dla przyjeżdżających samochodami. Ze śródmieścia, od głównych stacji kolejowych i autobusowych, pytać się o autobusy Clark St., jadące w kierunku północnym (w śródmieściu autobusy Clark St., w kierunku północnym, kursują po ulicy Dearborn; w kierunku południowym zaś, po ulicy Clark) i autobusem tym jechać na północ do numeru 900, tam zejść i udać się jeden blok na zachód do La Salle ulicy i do nr. 912.

Samochodami od wschodu (z So. Bend, Detroit, Cleveland itd.), gdy dojedzie się do Chicago,

najlepiej jest trzymać się drogi przy jeziorze Michigan (Outer Drive — U. S. 41) aż do śródmieścia i pomostu, na którym jest kilka zakrętów. Po tych zakrętach, zjeżdżając z pomostu, trzymać się lewej strony i przy pierwszym świetle (traffic light) skrócić nieco na lewo na ulicę Ohio i tą jechać pięć bloków do N. La Salle ulicy; tam skrócić na prawo (w kierunku północnym) i jechać około pół mili, do sali.

Jadący od wschodu drogą płatną (Toll road), mogą pozostać na tej drodze aż do jej końca. Droga ta wchodzi w głąb miasta Chicago i zakończy się obecnie w okolicy State St. i 66 St., gdzie jest jeden zjazd, a w okolicy Indiana Ave i 61 St., drugi zjazd. Do zjazdu pierwszego droga skręca nieco na lewo, do drugiego zaś, nieco na prawo. Najlepiej zjechać tym ostatnim, który wprowadza prosto na Indiana Ave., po której ruch kołowy idzie tylko w kierunku północnym i tą ulicą jechać około 6 mil aż do punktu (14 St.) gdzie ruch północny skierowany jest na lewo jeden blok, do ulicy Michigan i tą skrócić na prawo (dalej na północ), przejechać śródmieście i most nad rzeką. Za mostem trzymać się środka ulicy, aż do Chicago Ave., tą skrócić na lewo, jechać około cztery bloki do La Salle, gdzie skrócić na prawo i jechać aż do sali — około trzy bloki od Chicago Ave.

Z północno-zachodniej strony (z Kenosha, Milwaukee itd), też jechać drogą U. S. 41, nad jeziorem, aż do Lincoln Parku. Tam uważać na wyjazd, po prawej stronie, na La Salle ulicę i tą jechać do nr. 912, do sali konwencyjnej.

Główna Konwencja rozpocznie się w sobotę, 30 sierpnia o godz. 9 rano, według czasu przyspieszonego (Central daylight saving time); lecz bracia słudzy, czyli starsi i diakoni współpracujących zgromadzeń, zjadą się w dniu poprzedzającym konwencję ogólną, t. j. w piątek 29 sierpnia, aby w tym dniu, od godz. 1:00 po południu rozpocząć zebranie gospodarcze, obrady nad sprawami dotyczącymi się naszej wspólnej pracy na niwie Pańskiej. Podaje się przy tym do wiadomości, że wszyscy pozamiejscowi bracia przyjeżdżający na to zebranie gospodarcze w piątek, 29 sierpnia, nie potrzebują przed zebraniem szukać za restauracją gdzieś w mieście, ale niechaj udadzą się prosto do budynku, w którym odbywać się będzie to zebranie i cała konwencja (912 No. La Salle St.), a tam znajdą także posiłek cieleśny (t. j. przekąski i kawę) przyrządzony przez miejscowych braci. Prosimy tylko, aby bracia raczyli stawić się, o ile możliwe, na czas, tak aby zebranie to można rozpocząć o godz. 1:00 po południu. Numer telefonu do sali: — **Whitehall 4-9340.**

Sprawy Gospodarcze

Aby na konwencji ogólnej mieć więcej czasu na sprawy duchowe, sprawy gospodarcze omawiane są najpierw przez zborowych sług, na wyżej wspomnianym zebraniu gospodarczym, które w minionych kilku latach odbywało się zwykle w przededniu konwencji ogólnej. Zdecydowanym było rok temu, aby podobna metoda zastosowana była i tym razem. To znaczy, że bracia starsi i diakoni, przedstawiciele zgromadzeń, zjadą się na jeden dzień wcześniej, czyli w piątek, dnia 29 sierpnia i od godziny 1-ej po południu rozpoczną obrady nad sprawami. Na zebraniu tym, omawiane będą niżej przytoczone sprawy w następującym porządku:

1. Po rozpoczęciu modlitwą itd., sprawozdanie z dochodów i rozchodów, za rok 1957 — 1958 przez br. skarbnika.

2. Odczytanie uchwał z poprzedniej konwencji i raport sekretarza z dokonanej pracy.

3. Sprawa następnej konwencji generalnej. Kiedy i gdzie ma się odbyć, ile dni ma trwać?

4. Kiedy mają zgromadzić się słudzy współpracujących zgromadzeń na omówienie spraw i wysunięcie wniosków?

5. Kiedy wnioski te mają być przedstawione ogólnej konwencji?

6. Nieco o programie następnej konwencji — co do przewodniczących, długości wykładów itp.

7. Gdzie, czyli w którym mieście i zgromadzeniu ma być centrum pracy międzyzborowej?

8. Z ilu członków ma składać się nowy zarząd pracy międzyzborowej? Obecny składa się z dwunastu, sześciu z Chicago a sześciu z innych miast).

9. O dalszym wydawaniu czasopism Straży i Brzasku, przenieść tychże. Jaka jeszcze literatura ma być wydana, w jakiej ilości? itd.

10. Praca Pańska publiczna w Ameryce i poza Ameryką.

11. Praca pielgrzymia, o kwalifikacjach i upoważnieniu braci pielgrzymów.

12. Sprawa współdziałania z braćmi w Europie, w pracy Pańskiej.

13. Sprawa materialnej pomocy dla biednych w Europie.

14. Inne sprawy wysunięte przez którekolwiek zgromadzenie lub przez któregośkolwiek z braci.

Jeżeli więc, które zgromadzenie albo ktoś z braci miałby jaką sugestję na korzyść ogólnej współpracy i służby, raczy takową nadesłać na adres sekretarza, możliwie jaknajprędzej, aby wszystkie mogły być umieszczone na kalendarzu przed rozpoczęciem tego zebrania.

Wyniki tego zebrania, czyli przegłosowane większością wnioski, będą przedstawione całej konwencji w sobotę 30 sierpnia, po południu.

Nominowanie Kandydatów do Zarządu Pracy Międzyzborowej

Jak zwykle tak i tym razem, na konwencji tej będą obrani bracia do pełnienia różnych części pracy Pańskiej międzyzborowej w roku następnym. Jednakowoż wysunięcia, czyli nominowania kandydatów do tych czynności, dokonać mają poszczególne zgromadzenia. Do prac międzyzborowych zaliczamy prowadzenie finansowych i protokołowych ksiąg Stowarzyszenia; redagowanie, wydawanie i ekspedycję (wysyłanie) pism i innej literatury; opracowywanie i nadawanie odczytów radiowych; obsługiwanie zgromadzeń od czasu do czasu, przez podróżujących mówców (pielgrzymów); tudzież załatwianie wszelkich korespondencji z tym związanych.

Zatem zgromadzenia są niniejszym proszone, aby z pomiędzy swoich braci starszych nominowały sposobnych do tych czynności kandydatów. Nazwiska nominowanych braci, sekretarze danych zgromadzeń raczą wysłać, na pewien czas przed konwencją, do sekretarza międzyzborowego w Chicago, na adres Stowarzyszenia.

Zauważyć należy, aby wysuwani kandydaci mieli odpowiednie kwalifikacje do którejkolwiek z powyżej wymienionych czynności; sami zaś kandydaci powinni rozumieć, że przyjmując członkostwo w zarządzie, przyjmują służbę i pracę a nie jakieś zaszczytne stanowisko. Nie powinni więc czuć się urażeni jeżeli podczas konwencji nie będą obrani; albowiem nominowanych może być więcej lecz obranych będzie tylko tyle ile konwencja poleci.

Prośba do Braci Mówców

Bracia, którzy na konwencji tej służyć będą wykładami są niniejszym proszeni, aby naprzód przygotowali krótkie streszczenie swoich przemówień, by następnie można to podać w **Straży**, w ogólnym sprawozdaniu przebiegu całej tej konwencji. Przez zastosowanie się do tej prośby, bracia mówcy dopomogą nam do lepszego opracowania raportu, co będzie tym lepszym upamiętnieniem tej uczty duchowej i zbudowaniem dla wszystkich czytelników **Straży** tak w tym kraju jak i w innych. W międzyczasie, prosimy Ojca Niebieskiego, aby ta uczta duchowa ubogacona była Jego łaską i błogosławieństwem, zgodnie z Jego obietnicą. — Mal. 3:10.

Zniżki na Biletach Kolejowych

Przypominamy, że na linii kolejowej "New York Central" (a prawdopodobnie także na innych) są pewne zniżki na t. zw. biletach grupo-

wych. Zniżki takie rozpoczynają się od grupy trzech osób a im liczniejsza grupa tym większa zniżka. Zatem bracia i siostry wybierający się na tę konwencję kolejną, niechaj porozumieją się z in-

nymi braćmi w danym okręgu, aby jechać wspólnie w jednej grupie. Kupując taki bilet grupowy i jadąc razem w jednej grupie, zaoszczędzą kilka dolarów i będą mieli przyjemniejszą podróż.

MOJŻESZ WEZWANY DO SŁUŻBY

LEKCJA z drugiej Księgi Mojżeszowej 3:1-14.

“Błogosławieni czystego serca; albowiem oni Boga oglądają.” — Mat. 5:8.

CZTERDZIEŚCI lat liczył Mojżesz w czasie gdy zniechęcony uciekł z dworu Faraona, a ośmdziesiąt, kiedy Bóg wezwał go, aby był wodzem Izraela. Pierwsze czterdzieści lat jego życia były zwykłym szkoleniem, gdy zaś drugie czterdzieści, były specjalnym szkoleniem w pokorze. Po tym okresie Mojżesz był gotowym do służby, akurat w czasie gdy Bóg chciał go użyć. Mojżesz, który czterdzieści lat przedtem był gotów poprowadzić zastępy Izraelskie bez specjalnego polecenia i upoważnienia od Boga, był teraz tak zupełnie zniechęcony, że nie ufał sobie nawet gdy Pan go wezwał. Wymawiał się swoją niezdolnością, brakiem wymowy itd. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że właśnie teraz był sposobny do wykonania służby w imieniu Pańskim.

Podobnie sprawa się ma z niektórymi sługami Pańskimi w czasach obecnych. Nie zdają sobie sprawy z tego jak ważna jest w służbie Pańskiej pokora, właściwa skromność i zupełne poddanie się Boskiej woli. Kto tych lekcji nauczy się dobrze, jest najlepiej przygotowanym do Boskiej służby. “Bóg pysznym się sprzeciwia, a łask Swych udziela pokornym” — skromnym, cichym, poddanym. Na mocy tej zasady Apostoł radzi wiernym: “Unizajcie się tedy pod mocną ręką Bożą” — poddajcie się z cichością wszystkiemu, cokolwiek Boska opatrność na was dozwoli — “aby was wywyższył czasu swego” — po odpowiednim przygotowaniu was do wywyższenia i do służby, jaką zechce wam powierzyć. — 1 Piotra 5:6.

Mojżesz, doglądając owiec swego teścia przez wiele lat, prawdopodobnie rozmyślał: jak dobrze stało się, że czterdzieści lat przedtem nie udało się jemu pobudzić swych braci do ucieczki z Egiptu. Doszedłszy do większej dojrzałości umysłu, mógł widzieć jak wielkim i trudnym byłoby stanowisko wodza w narodzie! Zaznajomiwszy się lepiej z pustynią, mógł rozumieć jak niebezpiecznym i mozolnym byłoby przejść tak liczniemu narodowi przez puszcę. Mógł też lepiej zrozumieć, na jak ogromne trudności i niebezpieczeństwa narażony byłby jego naród, próbując opanować ziemię Chananejską; jak bardzo sprzeciwialiby się im narody tam zamieszkałe, więcej doświadczone w wojowaniu aniżeli oni. Jest w zupełności możliwym, że w taki sposób rozmyślał on o głupocie ludzkich ambicji i do-

szedł do konkluzji, że naród Izraelski, nieprzygotowany do samodzielności, był może mądrzejszym od niego, gdy wołał pozostać w niewoli.

PŁONĄCY KRZEW

Tak rozmyślając, gdy trzody jego pasły się na stokach gór, Mojżesz zobaczył pewnego dnia coś nadzwyczajnego. Zobaczył płonący krzak, który jednak nie spłonął. Im dłużej wpatrywał się, tym większa zbierała go ciekawość, aż postanowił zbadać to zjawisko. Przybliżył się do płonącego krzaka, z którego usłyszał głos wyjaśniający, że zjawisko to jest manifestacją Boskiej obecności i potęgi. Mojżesz usłuchał rozkazu, aby zdjął swe sandały, ponieważ z racji obecności anioła Pańskiego, miejsce to było święte. Przykrył więc twarz swoją, na znak głębokiej czci i słuchał Boskiego poselstwa.

Boskie poselstwo uprzytomniło Mojżeszowi podstawę do wszystkich nadziei jego, jak i wszystkiego Izraela. Oświadczenie: “Jam jest Bóg ojca twego, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba” — przywiodło na umysł tego męża Bożego odpowiednie zrozumienie znaczenia kryjącego się w tym doświadczeniu. Swym oświadczeniem, Bóg przypomniał Mojżeszowi o onym szczególniejszym przymierzu, jakie On uczynił z Abrahamem, powtórzył Izaakowi i zatwierdził Jakubowi jako przymierze wieczne. W słowach tych wyrażone było Mojżeszowi zapewnienie, że Bóg nie zapomniał o Swej obietnicy względem Izraela. Tym sposobem wiara i nadzieja Mojżeszowa została utwierdzona. Dowiedział się, że nadszedł słuszny Boski czas na uwolnienie Izraelitów z niewoli i na osiągnięcie ziemi Obiecanej — ziemi Chanaan, opływającej mlekiem i miodem, czyli ziemi bogatej i produktywnej.

Jeżeli w okresie owych czterdziestu lat, a może i przedtem, Mojżesz nieraz rozmyślał czy aby Bóg dbał o Izraelitów i może dziwił się, czemu dozwalał na tak długie trapienie ich przez Egipcjan, to teraz otrzymał zapewnienie, że Bóg wiedział o cierpieniach Izraelitów, lecz czekał przez te wszystkie lata, powściągał Swoją pomoc, z którą mógłby pospieszyć każdej chwili, lecz miał pewien cel w tej zwłoce. Boskie wyjaśnienie tej sprawy zakończyło się zaproszeniem Mojżesza, aby teraz stał się Jego

sługą, posłańcem i narzędziem mówczym do Faraona, rozkazując mu, aby wypuścił Izraelitów z niewoli.

“OTO BĘDĘ Z TOBĄ”

Mojżesz, który czterdzieści lat przedtem był pełen odwagi i ufności, gotowym prowadzić Izraelitów, obecnie okazał wielki brak podobnej ufności i odpowiedział Panu: “Któżem ja abym szedł do Faraona i wywiódł syny Izraelskie z Egiptu?” Słowa te znaczyły: Panie, przecież znasz moją nieudolność. Pomimo wielkiego wykształcenia, jakie otrzymałem w Egipcie, nie nadaję się do niczego lepszego jak tylko do pasenia owiec. Zapewne, gdzieś musi być ktoś odpowiedniejszy na wodza dla Izraelitów, bo inaczej naród ten nigdy nie zdoła uwolnić się z Egiptu.

Boską odpowiedzią było: “Oto będę z tobą.” Nie spodziewam się, że mógłbyś dokonać tego sam. Rozumiem dobrze wielkość tego zadania i ogrom tego dzieła, lecz “Ja będę z tobą.” Aby sprawę tę więcej uwydatnić, Pan oświadczył, że Mojżesz nie tylko wyprowadzi Izraelitów z Egiptu, ale że oni wszyscy przyjdą do tej właśnie góry — do “góry Bożej” — aby tu uczcić Boga i zawrzeć z Nim przymierze.

Mojżesz, mając w pamięci poprzedni zawód, był ostrożny. Zapytał więc, jaką odpowiedź dałby Izraelitom, gdyby, na zapewnienie jego, że Sam Bóg posyła go do nich, oni zapytali go: “Kto? Bóg? Jaki Bóg? Jakie jest imię Jego?” Boską odpowiedzią było, że imię tego Boga jest: “Będę, który Będę” (według oryginału: “Jam jest, którym Jest”) — Sam przez Siebie egzystujący. Mojżesz wszakże, miał tak mało zaufania w sobie, że wciąż jeszcze nie mógł pogodzić się z tą myślą aby podjąć się tak wielkiego dzieła. Wyobrażał sobie, że Egipcjanie nie zechcą wypuścić Izraelitów; był przekonany, że dla wielkich korzyści, jakie władcy egipscy mają z Izraelitów, będą ich chcieli zatrzymać jako niewolników na zawsze. Odczuwał jeszcze i tę obawę, że sami Izraelici nie zechcą uwierzyć, iż Bóg w rzeczywistości ukazał się jemu.

Dla uspokojenia jego obaw, Pan dał Mojżeszowi pewne znaki upewniające go, że rozmawiał z Wszechmocnym, który go też zapewnił, że te same znaki przekonają również Izraelitów i Egipcjan.

NIWYMOWNY, NIEKOMPETENTNY

Tak pokornym był Mojżesz, że chociaż wierzył Bogu w zupełności i ufał w Jego mocy, to jednak nie mógł sobie wyobrazić powodzenia nawet przy Boskiej pomocy, w tak ogromnym przedsięwzięciu. Mniemał, że Bóg zapewne ma upatrzonego kogoś innego, sposobniejszego niż on, do tego dzieła. Wymawiał się więc tymi słowami: “Pro-

szę Panie, nie jestem ja mężem wymownym, ... bom ciężkich ust i ciężkiego języka.” Ponadto on nie miał żadnego doświadczenia, jako sługa i prorok Pański. Wyobrażał więc sobie, że Pan może próbuje go tylko, jak skorym on byłby do podejmowania się tej sprawy, gdy w rzeczywistości zamierza użyć do tego kogoś innego. Lecz nie! Boską odpowiedzią było: “Idźże, a Ja będę z usty twojemi i nauczę cię, cobyś miał mówić.”—2 Moj. 4:11, 12.

Podobnie i dziś, wierni Pańscy wieku ewangelicznego, są wszyscy zasileni Duchem świętym, a przez to są uzdolnieni i upoważnieni, jako przedstawiciele Boży, do mówienia prawdy w miłości, w imieniu Boga i jako słudzy Pana Jezusa Chrystusa. Lecz niektórym z nas jest czasami trudno zrozumieć, jak wielkiego zaszczytu dostąpiliśmy, gdy zostaliśmy wezwani, aby być Pańskim przewodem i narzędziem mówczym do ogłaszania Jego poselstwa światu lub braciom w zgromadzeniu, w kościele. A później, kiedy już upewniliśmy się, że Pan będzie z nami, niektórzy popadają w niebezpieczeństwo za dużej zuchwałości i samowoli w Pańskich sprawach. Chociaż tacy nie potrzebują być zachęcani, to jednak ci, którzy są podobni Mojżeszowi, czyli pokorni, potrzebujący zachęty, są w mniejszym niebezpieczeństwie uszkodzenia zaszczytem, jaki złączony jest z Pańską służbą w jakimkolwiek zakresie.

To też pokornym obecnie, tak jak Mojżeszowi naonczas, Bóg mówi: “Ja będę z tobą. Ja będę z ustami twojemi i nauczę cię, cobyś miał mówić.” Jak jedną lekcją do nauczania się dla nas jest, aby nie ufać sobie za dużo, nie polegać na swoim rozumie ani na swej mocy, tak drugą, ważną lekcją jest, aby mieć wszelkie i najzupełniejsze zaufanie w Bogu. I dopiero gdy ktoś tej lekcji nauczy się, jest on w rzeczywistości sposobnym do służby, jako Boskie narzędzie mówcze. W wypadku Mojżesza, pokora, brak pewności siebie, skromność, były tak znamienne w czasie owych czterdziestu lat ćwiczenia go w tym względzie, że nawet gdy już miał być użyty, wolał aby ktoś inny był mówcą. Bóg uwzględnił to jego życzenie i polecił, aby brat jego Aaron był mu za towarzysza i za narzędzie mówcze, gdy on uda do Faraona aby, w imieniu Pańskim, zażądać wolności dla Izraelitów.

Aaron wszakże nie był wcale kompetentnym do tak wielkiego dzieła. Nie miał on takiego wykształcenia jak brat jego Mojżesz. To też Bóg polecił, aby Mojżesz był za boga, czyli rządcą, naczelnikiem swemu bratu a ten miał mu być sługą lub usta” mi, mówiącymi tylko z upoważnienia skromnego, uniżonego Mojżesza, któremu, dla jego pokory, Bóg powierzył główną odpowiedzialność w całej tej sprawie.

W Piśmie Świętym wszystko wskazuje na ten fakt, że pokora jest najkonieczniejszym przymiotem w tych, którzy chcieliby być użyty przez Boga w jakiegokolwiek ważnej lub specjalnej pracy dla Niego. Możemy być pewni, że gdyby wierni Pańscy mogli zawsze o tym pamiętać i gdyby według tego starali się postępować, służba ich byłaby większa i korzystniejsza, tak dla nich jak i dla drugih.

Jakakolwiek służba dla Pana jest zaszczytna, lecz im więcej możemy służyć tym większego błogosławieństwa doznajemy w życiu obecnym i większa będzie nagroda w przyszłym. Przeto tedy, jak radzi Apostoł: "Unizajmy się pod mocną ręką Bożą, aby nas wywyższył czasu Swego." — 1 Piotra 5:6; Jak. 4:6, 7.

W. T. 5261—1913.

MYŚLĄCYM POD ROZWAGĘ.

RADA A ZWADA

"Samą tylko pychą człowiek zwady wszczyna, ale przy tych co radę przyjmują jest mądrość."

— Przyp. Sal. 13:10.

Różnego rodzaju zwady — nieporozumienia, swary, waśnie, spory, kłótnie itd. — są, niestety! dość częstymi i w każdym razie nieprzyjemnymi doświadczeniami. Mniejsze lub większe zwady zdarzają się we wszystkich niemal ugrupowaniach — w rodzinach, w klubach, w kołach przyjaciół, w partiach politycznych i wszystkich innych, w organizacjach naukowych, społecznych itd., a bodaj czy nie najwięcej w kościołach i zrzeczeniach religijnych. Wszyscy rozumni ludzie godzą się z tym, że zwady nie przynoszą dobrych skutków nikomu, są nawet trafne przysłowia: "Zgoda buduje a niezgoda rujnuje;" "Lepsza słomiana zgoda aniżeli złoty proces" itp. — a jednak w praktyce życiowej, zarówno prostacy jak i uczeni, nie umieją oduczyć się i wyzbyć tej manii wadzenia się o różne sprawy, niekiedy aż do ruiny własnego i drugih zdrowia i życia.

Warto więc abyśmy — jako ludzie myślący i przyznający się do wiary i naśladowania Tego, który powiedział: "Błogosławieni pokój czyniący; albowiem oni synami Bożymi nazwani będą" — zastanowili się poważnie nad tą ujemną a tak ogólną tendencją natury ludzkiej. Czemu jest tyle zwad i walk na świecie? Czemu nawet ludzie pod wielu względami zacni i roztropni, ulegają czasami tej słabości wadzenia się, niekiedy nawet z najbliższymi przyjaciółmi, towarzyszami tych samych przedsięwzięć i działań, współnikami tych samych interesów, ideałów, pojęć, wyznań itd.? Jakie uczucia pobudzają niektórych do wadzenia się przy lada jakiej sposobności? Mniemamy, że poważne zastanowienie się nad tą kwestią, chociaż nie ochroni nas od zwad wywołanych przez drugih, z którymi jesteśmy lub pragniemy być w społeczności, to jednak może uczynić nas ostrożniejszymi i mniej pochopnymi do wszczynania zwad z krewnymi, znajomymi, sąsiadami lub przyjaciółmi a szczególnie z braćmi, domownikami wiary.

Wierzmy, że tekst, który mamy pod rozwagę, wyjawia nam główne źródło zwad i wynikłych z nich walk pomiędzy ludźmi. Krótko, bez ogródki i wyraźnie oświadcza Mędrzec Pański: "Samą tylko pychą człowiek zwady wszczyna!" Jest to silne i bezkompromisowe oskarżenie osób zwadliwych i ci, którzy najwięcej podlegają tej słabości, najmniej są gotowi przyznać się do niej, ponieważ pycha jest duchową chorobą — bardzo brzydką i tak zwodniczą, że nawet taki, w którym

symptomy tej choroby są jawne i bardzo wyraźne, głośno się jej zapiera. Pismo Święte przytacza wiele symptomów, czyli zewnętrznych przejawów duchowej pychy, a według orzeczenia naszego tekstu, zwadliwość jest jednym z najwyraźniejszych.

Prawdziwość tego orzeczenia zauważy każdy, gdy chociaż na chwilę zastanowi się: czym właściwie jest pycha. Według wyjaśnień biblijnych, jak i świeckich, pychą jest przecenianie samego siebie; rozumienie o sobie więcej niżeli potrzeba rozumieć — zarozumiałość, nadętość itd. (Rzym. 12:3; 1 Tym. 6:4; 1 Kor. 4:18, 19). Jest to więc nadmierne, wygórowane samolubstwo, egoizm. Mówimy "nadmierne," ponieważ przyznać trzeba, że w obecnym, upadłym stanie, pewna miara samolubstwa znajduje się — niestety! — w każdym człowieku.

Z wygórowanym samolubstwem łączy się wiele ujemnych cech charakteru, takich jak: upartość, brak tolerancji i uszanowania wobec drugih, wrażliwość, zrzędność, gniewliwość a więc i zwadliwość, którą przeważnie jest uporczywe upieranie się przy swoim; nie tylko w sprawach ważnych i możliwych do sprawdzenia lub zaprzeczenia, ale i we wszelkich drobnostkach, w sprawach niepewnych i wogóle we wszystkim cokolwiek zwadliwemu nie schlebia lub nie godzi się z jego (choćby i niedorzecznymi) twierdzeniami. Pyszny nie przyjmie jakiegokolwiek uwagi, któraby wykazywała niewłaściwość jego stanowiska, niedorzeczność jego poglądów lub twierdzeń, wadliwość jego sądów, opinii itd. Nie tylko, że uwag takich nie przyjmie ani z nich skorzysta, ale bywa nimi podrażniony i wszelkimi argumentami (często nawet obelżywymi) stara się podtrzymać swoją, jak twierdzi, rację a zdyskredytować stanowisko i argumenty każdego, kto z nim zgodzić się nie może lub nie chce.

Tu widzimy podstawę, powody i okoliczności zwad pomiędzy ludźmi, nie wyłączając i braci, domowników wiary. Człowiek skromny i rozumny będzie może nie raz przedmiotem bezpodstawnej krytyki i złośliwych zarzutów, ze strony pysznych i zwadliwych, lecz sam nie będzie zwad wszczynał, nawet w przedmiotach, o których ma najzupełniejszą znajomość lub pewność. Pyszny zaś będzie upierał się przy swej rzekomej racji, nawet w przedmiotach, o których nie ma żadnej znajomości, lub też ma o nich tylko częściowe lub zam-

glone pojęcie. Pokorny z uwagą słucha co drudzy mają do powiedzenia i zawsze gotów jest korzystać i uczyć się z opinii, rady a nawet i z nagany lub krytyki drugich, gdy zaś pysznemu zdaje się, że on wszystko wie i rozumie najlepiej, że nikt mu nie dorówna, że jest ponad wszelką radę lub krytykę i do upadłego gotów jest wadzić się z każdym, kto tę jego samowyołbrzymioną znajomość, godność, zacność (?) itd. odważyłby się umniejszać lub podawać w wątpliwość. Wszystko to jest krótko lecz dosadnie i prawdziwie wyrażone w przypowieści Medrea Pańskiego: "Samą tylko pychą człowiek zwady wszczyną, ale przy tych co radę przyjmują jest mądrość."

Jak trafne i prawdziwe wobec tego są znane przysłowia polskie: "Pokora niebiosą przebija;" natomiast: "Pycha z nieba spycha!" Mądrą więc jest rada: "Pokorą bądźcie wewnątrz ozdobięni." Dla mądrych tego świata ona zdaje się głupstwem, lecz dla wiernych, którzy radę tę przyjmują i umieją z niej korzystać, ona jest prawdziwą mądrością u Boga; albowiem — "Bóg pysznym sprzeciwia się a pokornym łaskę daje. Uniżajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego." — 1 Piotra 5:5, 6.

(Dokończenie ze str. 114.)

ona jest związana z różnymi próbami, trudnościami i doświadczeniami.

Bracia mówcy podkreślili ważne zdania, godne do zapamiętania i naśladowania, że aby móc stać się kiedyś zwycięzcami w Panu i uczestnikami onej wiecznej radości, musimy w tym życiu, w tej szkole życiowej, okazywać naszą bezwzględną wierność i posłuszeństwo wobec Wiekuistego Boga i to w najmnijszych sprawach naszego codziennego życia.

Były też odczytane listy ze życzeniami od braci i sióstr, którzy z jakichkolwiek przyczyn nie mogli przybyć na tę ucztę duchową, m. i. otrzymaliśmy również list od br. W. Wnorowskiego z Polski, który z własnej inicjatywy wyjechał tamże na krótki czas.

Miejscowi bracia i siostry, wynakładali wszelkie starania, nie szczędząc trudów i kosztu, aby przez wspólny wystawiony obiad, okazywać swą gościnność i gotowość usługi. Jednym słowem można orzec, iż nastrój konwencji był wspaniały i doniosły. Były to nader błogie chwile tej bratniej społeczności, które bowiem są częścią wieczności, gdyż i Bóg jest wieczny i Jego niezmienne Słowo jest wieczne.

Będąc uczestnikami tych powyżej wspomnianych łask i błogosławieństw Bożych, dzielimy się nimi ze wszystkimi uczestnikami tej samej żywej wiary i onej niepłonnej nadziei, których ośrodkiem i treścią życiową stał się nam nasz drogi Zbawiciel i Jego nieśmiertelna idea. I w tym świętym i zacnym Imieniu, jako jedynem pod słońcem, pozdrawiamy wszystkich braci i sióstr na całej kuli ziemskiej, życząc Wam nadal obfitości łask i błogosławieństw Bożych, w myśl słów tego wielkiego i znanego męża Bożego, Ap. Pawła: "A sam Pan nasz Jezus Chrystus i Bóg a Ojciec nasz, który nas umiłował i dał pociechę wieczną i nadzieję dobrą przez łaskę, niech cieszy serca Wasze i utwierdza Was w każdej mowie i w uczynku dobrym." — 2 Tesalon. 2:16-17.

Za uczestników konwencji, br. A. Cieślak, sekr.

PLANOWANA KONWENCJA

WATERBURY, CONN.

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie Panu naszym.

Łaska Wam i błogosławieństwo niech będzie od Boga, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że przy łasce i pomocy Ojca Niebieskiego, zbór ludu Pana we Waterbury, Conn. urządza jednodniową ucztę duchową, w dniu 17 sierpnia b. r., na którą uprzejmie zapraszamy braci i siostry tak z bliską jak i z dalszą. Konwencja będzie odbywać się pod nowym adresem; to jest: 39 Crown Str., "Russian Christian Home," w Waterbury, Conn. Rozpoczęcie o godz. 9 rano. Prosimy też braci mówców aby nam usłużyli Słowem Bożym.

W razie potrzeby zwrócić się do sekr. Emilia Olsheski, 104 Proctor Str., Waterbury, Conn.

Obsługa przez Braci Mówców

W miesiącu Sierpniu:

Br. A. Graczyk — Grand Rapids, Michigan	3
Br. A. Hlanda — Stevens Point, Wisconsin	3
Br. Al. Cieślak — Covert, Michigan	10
Br. M. Wesołowski — Calumet City, Illinois	10
Br. W. Stec — Gary, Indiana	10
Br. J. Wojciechowski — Milwaukee, Wisconsin	17
Br. I. J. Rycombel — Kenosha, Wisconsin	17
Br. A. Ciupik — So. Chicago, Illinois	17

W miesiącu Wrześniu:

Br. J. Dziadosz — Grand Rapids, Michigan	7
Br. A. Graczyk — Stevens Point, Wisconsin	7
Br. S. Kwolek — Covert, Michigan	14
Br. J. Jezuit — Calumet City, Illinois	14
Br. A. Graczyk — Gary, Indiana	14
Br. A. Ciupik — Milwaukee, Wisconsin	21
Br. J. Jezuit — Kenosha, Wisconsin	21
Br. A. Graczyk — S. Chicago, Illinois	21
Br. A. Hlanda — South Bend, Indiana	21

ODCZYTY RADIOWE

NADAWANE W KAŻDĄ NIEDZIELĘ:

Amsterdam, N. Y. WCSS 1490 kil. od godz. 10:00—10:15 rano	
Ann Arbor, Mich. WPAG 1050 kil. od godz. 10:30—10:45 rano	
Auburn, N. Y. WMBO 1340 kil. od godz. 8:45—9:00 rano	
Chicago, Ill. WGES 1390 kil. od godz. 8:45—9:00 rano	
New York, N. Y. WBNX 1380 kil. od godz. 11:00—11:15 rano	
Niagara F., N.Y. WHLD 1290 kil. od godz. 9:45—10:00 rano	
Philadelphia, Pa. WJMJ 1540 kil. od godz. 8:30—8:45 rano	
Pittsburgh, Pa. WPIT 730 kil. od godz. 9:30—9:45 rano	
Saginaw, Mich. WKNX 1210 kil. od godz. 9:30—9:45 rano	
S. Bend, Ind. WJVA 1580 kil. od godz. 10:00—10:15 rano	
St. Paul, Minn. WISK 1590 kil. od godz. 10:00—10:15 rano	
Stevens P. Wis. WSPT 1340 kil. od godz. 8:45—9:00 rano	
Milwaukee, Wis. WMIL 1290 kil. od godz. 2:30—2:45 po poł.	
Naticoke, Pa. WHWL 730 kil. od godz. 1:45—2:00 po poł.	